

Zbigniew Chojnowski

W mazurskiej gęstwinie zakazów i powinności. Uwagi o opowieści Marcina Gerssa *Jest Bóg!*

Skoro tabu pojawiło się chyba wraz z pojawieniem człowieka na ziemi i do dziś istnieje, trzeba je może po prostu uznać za nieodłączną część życia ludzkiego. Tabu stanowi zarówno część strachu i niewiedzy, jak obrony, a także wiedzy, którą wiedzący ukrywa sam przed sobą.

Małgorzata Baranowska¹

Opowieść Marcina Gerssa *Jest Bóg!* pozwala wniknąć w kulturę Mazurów pruskich XIX wieku, a więc także w to, co podlegało tabuizacji oraz to, co stanowiło lub powinno stanowić powód do wstydu. Sfera tego, o czym się mówi, jest regulowana i wąska, zaś opowiadanie o przekraczaniu pewnych zakazów opiera się na uproszczeniach i niepodlegających negocjacji przesłaniach. Autor liczył się bowiem z ludowym adresatem, którego należało „oświecać” (stąd wstawki edukacyjne, np. na temat astronomii) i odwozić od złych przekonań. Gerss ukształtował więc narrację zgodnie z prusko–niemiecką racją stanu, luteranizmem i regionalną tożsamością religijną, historyczną i geograficzną, choć uwzględnił specyfikę mniejszości etnicznej, do której sam należał.

Utwór ukazał się w odcinkach w „Gazecie Leckiej” (1875, nr 32–52), czasopiśmie najpoczytniejszym wśród polskojęzycznych mieszkańców południowych Prus Wschodnich wyznania ewangelickiego. Tekst jest jedną z pierwszych opowieści mazurskich napisanych prozą (narracje Mazurów osnute na rodzimych motywach

¹ M. Baranowska, „*To jest wasze życie*”, „Polska Sztuka Ludowa — Konteksty” 1995, t. 49, z. 1, s. 25.

były na ogół układane w formie wierszowanej). Co więcej, jest to opowiadanie historyczne, dotyczące drugiej połowy XVII wieku i okolic Leca (niem. Lötzen) — współczesnego Giżycka. Właściwa akcja utworu toczy się wiosną 1668 r., rozgrywa się w miejscowościach o nazwach takich jak np. Cierzpięty, Góra, Jegodne, Konopki Małe, Konopki Wielkie, Miłki, Marcinowa Wola, Okartowo, Ublík, Wyszowate, które należą do topografii Mazur i dziś. Ciekawa jest świadomość przestrzenna bohaterów; jeden z nich opuścił Konopki Małe, „udał się w drogę i przyszedł aż do Talk”, co opisane jest tak, jakby chodziło o dużą odległość. Obie wsie dzieli dystans ok. 2,5 km.

W przestrzeni mazurskiego utworu znajdują się, rzecz jasna, jeziora — Tyrkło, Buwelno, Śniardwy i inne. Dbalność topograficzna idzie w parze z dążeniem do precyzji w podawaniu faktów historycznych. We wstępną część narracji wkomponowane są nazwiska pastorów, kierujących parafią w Miłkach czy szczegóły złupienia przez wojska tatarskie i polskie w latach 1656 i 1657 „ziemi pruskiej”.

To oczywiście, że ścisła lokalizacja zdarzeń w czasie i przestrzeni, liczne mazuryzmy, nieco rzadsze germanizmy — czyniły dla mazurskich czytelników opowieść nie tylko prawdopodobną, ale przede wszystkim wiarygodną. Przyjęcie realistycznej konwencji nie oznaczało rezygnacji z motywów fantastycznych i baśniowych — bez nich dotarcie do wyobraźni ludowej byłoby bardzo utrudnione.

Obecność w tekście Biblii Gdańskiej, która była używana przez pokolenia mazurskich luteran, zaznacza się zarówno w stylizacjach, analogiach, w warstwie motywów, jak i w aksjologii. Cytowane są lub parafrazowane pieśni pochodzące z *Nowo wydanego kancjonału pruskiego* (1741), używanego w codziennym życiu religijnym przez Mazurów pruskich aż do XX wieku.

Zabiegi pisarskie służą wzmocnieniu poczucia mazurskości narracji, której towarzyszą równoległe utajone motywy zaczerpnięte spoza kręgu regionalnego. W narracji znajdują się bowiem aluzje do bardzo różnych dzieł i fabuł literackich, m.in. do *Nędzników* Wiktora Hugo, *Przyjaciół* Adama Mickiewicza czy baśni o Ali Babie i 40 rozbójnikach. W opowieść wkomponowane są wiersze Franciszka Karpińskiego i Antoniego Góreckiego.

Centralna sprawa opowieści *Jest Bóg!* zasadza się jednak nie na zagadnieniach partykularnych, lecz na kwestii fundamentalnej, jaką jest wiara w Boga. Gerss niejako zakreśla w świadomości odbiorców granice, których przekroczenie musi spotkać się z najsurowszą karą ze strony Opatrzności. Możliwość niewiary i szerzenia ateizmu zostaje dopuszczona jedynie po to, aby pokazać, że przyjęcie tego światopoglądu podlega bezlitosnemu osądowi i karze. Twierdzenie o nieistnieniu Stwórcy jest wykroczeniem przeciwko człowieczeństwu, jednostkowemu oraz wspólnemu dobru.

Fabulę opowieści Gerssa otwiera informacja o pewnej osobie, która w parafii Miłki pod Giżyckiem szerzy ateizm, a tym samym dopuszcza się zamachu na uniwersalną podstawę ludzkiego świata. Jest to sytuacja sprawcza, skutkująca odsłanianiem się krę-

gu spraw tabuizowanych, odnoszących się nie tylko do fundamentów wiary chrześcijańskiej. Jak słusznie zauważył Stefan Chwin: „tabu odsłania się przede wszystkim w chwili jego naruszenia. Przekroczenie ujawnia «strefę chronioną»”².

Narracja, podobnie jak tabu, obejmuje „rzeczy wyjątkowe, nienormalne, formy pośrednie między dwoma stanami odpowiednio sklasyfikowanego przez człowieka *Universum*, [...] cechy dwóch odrębnych kategorii (sacrum i profanum, nadprzyrodzonego i ziemskiego), gatunki, formy, a także rzeczy nienazwane, nieuporządkowane i «pomieszane» [...], służy więc zarazem jako narzędzie porządkowania pojęć o świecie”³.

Opowieść *Jest Bóg!* manifestuje wiarę w nadprzyrodzony porządek życia, natury i kosmosu, oraz okrutne konsekwencje jego naruszenia.

Lokalizacja akcji utworu łączy się z sakralizacją przestrzeni już w pierwszych akapitach tekstu:

W Miłkach, krejzie [powiecie — przyp. Z. Ch.] leckim, był kościół już za czasów krzyżackich i katolickich. Po reformacji był pierwszym księdzem ewangelickim, o którym wiemy, pewny ksiądz, którego tytuł nie świadomy [‘nazwisko nieznane’ — przyp. Z. Ch.]. Ochrzczony był na imię Bernard; ale księdzował tylko od roku 1533 do roku 1534.

Następcą jego był Wojciech Arcjusz, a ten zawiadował [‘sprawował’ — przyp. Z. Ch.] urząd księdzowski od roku 1534 aż do roku 1592, to jest przez 58 lat. Obchodził więc swój jubileusz 50-letni. Po nim był księdzem w Miłkach Jakub Brostka, a następcą jego był syn jego Jan Brostka od roku 1619 aż do roku 1673. Księdzował więc w Miłkach przez 54 lat. Umarł prawie [‘naprawdę’ — przyp. Z. Ch.] w Nowy Rok 1673 roku. On posiadał i majątek Ogródek.

Parafianie miłowali go bardzo i mieli go w wielkiej uczciwości. Do parafii miłkowskiej należały czasu onego i wieś Czarne, dopiero do parafii orzyńskiej przybite.

Gdy jubileusz swój pięćdziesięcioletni obchodził, to była wielka uroczystość w Miłkach. Kościół był nabity, a i gości było u księdza, że aż zgoła miejsca nie stało. Wszyscy obdarzyli go, ile mogli. Podarki były wielkie i drogie. Między nimi były dwa świeczniki z czystego srebra, 300 talarów wartości mające. Na jednym z tych lichtarzów było wyobrażone zdejmo-

² S. Chwin, *Strefy chronione (Literatura i tabu w epoce pojaltańskiej)*, „Res Publica Nowa” 1995, nr 10, s. 39–48.

³ M. Buchowski, hasło *Tabu*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy podstawowe*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 344.

wanie Chrystusa z krzyża, a na drugim wniebowstąpienie Jego. Ksiądz radował się z podarku tego niewymownie i myślał w sercu swoim, że je w późniejszych czasach da na ołtarz na użytek kościelny. Dopiero [‘teraz’ — przyp. Z. Ch.] postawił je w Pańskiej izbie swojej.

Ale i parafianom podobały się te świeczniki niewymownie, a zgoła przez cały tydzień przychodzili ludzie, aby świeczniki, tak kunsztownie zrobione, oglądali.

W narracji następuje ciągła konfrontacja sacrum z profanum. Głównego bohatera, Wojtkę Lichotkę, czytelnik poznaje od razu jako niedoszonego złodzieja należących do miejscowego proboszcza srebrnych lichtarzy. Narrator kreśli czarny charakter Lichotki, który „nie pełni powinności”, nie potrafi pracować, kradnie, mieszka byle gdzie, wtrącany jest do więzienia. To niedobre życie wyjaśnia złym wpływem jednego z mieszkańców parafii:

Pewny Rogalski z Małych Konopk, człowiek daleko gorszy niż Lichotka, był z dawna jego doradcielem; albowiem on go był do wszystkiego złego pobudzał, powiadając mu, że nie masz Boga! [wyróżn. Gerssa].

„To bredy tylko, co tam o Bogu i nieśmiertelności powiadają” — mówił Rogalski do Lichotki — Wszystko, co Biblia powiada, to plotki! Ponawymyśleli w niej szczerne bajki o Bogu, co ma karać, kiedy kto co uczyni, co się innym nie podoba. Bredzą, że z martwych powstaniemy i że będzie raz dzień sądny. A to wszystko uczynili, aby lud tym lepiej panom był posłuszny. Ja nie wierzę, ani w Boga, ani w nieśmiertelność duszy! Kto umrze, przepadł na zawsze!”.

Nazwisko Rogalski, pochodzące do słowa „róg”, sugeruje związek noszącej je postaci z diabłem. Szatański mieszkaniec Mazur, gotowy czynić wszystko w całkowitej obojętności na sankcje Boga i sumienia, wypowiada bluźnierstwa. Adwersarzem Rogalskiego, który reprezentuje odmetafizyczną i antyreligijną sferę umysłu, jest anielska Judyta Purwinówna (jedynaczka małżeństwa z Milek, Lichotka uważa Judytę wprost za anioła). Oprócz tego, że odznaczała się niezwykłą pracowitością i oszczędnością,

była bardzo bogobojna i cnotliwa bez zmy, nawiedzając pilnie dom Boży i czytając we święta i w niedzielę w księgach nabożnych. Gdy drudzy w karczmach bujali, to miała ona upodobanie w księgach, albo cieszyła się z tego, co Pan Bóg stworzył, ze słońca, miesiąca, gwiazd, nieba modrego, drzewa zielonego, zasiewów i tym podobnych rzeczy.

Pobożność, cnota, chodzenie do kościoła, rozczytywanie się „w księgach nabożnych”, wesołość wiary, podziw dla dzieła stworzenia sprawiają, że Judyta⁴ jest duchowo, moralnie, religijnie i życiowo przygotowana do wypełnienia misji uchronienia Wojciecha Lichotki przed zatraceniem, czyli niezasłużeniem na zbawienie (opowieść Gerssa można czytać jako emanację tabu dotyczącego zakazu współżycia seksualnego przed ślubem).

O uduchowieniu Judyty i absolutnie niezbrukanych pożądliwością cielesną intencjach ma świadczyć ukochanie kwiatów. Purwinówna dzięki praktykowaniu chrześcijaństwa i swej miłości pomaga Lichotce wejść na dobrą drogę. Pokochała go, gdy jako dzieci oboje chodzili do szkoły. Uznała już wówczas, że jego „nienormalność” tłumaczy sieroctwo, przymuszanie Wojtka przez gospodarzy np. do „cacy” (‘pasienia koni nocą’) czy wezbrana w sercu „gorzkość przeciw ludziom”. W osobie młodego Mazura i jego losie zawiera się krytyka chrześcijan, którzy nie wypełniając Dekalogu i nauk ewangelicznych, przyczyniają się do triumfu zła na świecie. Bohaterka wydaje się być figurą postawy filantropijnej.

Judyta w stosunku do Lichotki jest jedyną sprawiedliwą w swojej wspólnotce. Odgrywa niejako rolę posłańca Bożego, czuwającego nad sierotą w trudnych sytuacjach i napominającym go „niby słowami jakiego anioła z niebios”,

aby wszystko cierpliwie ponosił, „Albowiem przyjdzie — tak rzekła — czas, którego cię Bóg ze wszystkiego ucisku wyrwie i uczycy ci szczęścia, pobłogosławi tobie i pójdzie ci lepiej niż się spodziewasz!”

Gdy para dorosła, jej problem polegał na niemożności głośnego wypowiedzenia swoich uczuć, skrępowanych przez tabu (nie uchodziło, aby ubogi sierota spod ciemnej gwiazdy pojął za żonę dziewczynę z domu bogatego i bogobojnego gospodarza). Narrator wyraźnie wskazuje na to, że to Wojciech powinien uczynić ten krok, ale ogranicza go wstyd, nie starcza mu odwagi. Dodatkowo wyznanie miłosne uniemożliwia ojciec (strażnik tabu) — Purwin zabronił Lichotce rozmawiać z Judytą.

Aby nie powstała jakakolwiek wątpliwość co do charakteru „nawiści” i czystości związku, umieszcza się komentarz ilustrujący kształtowanie się stylu przez tabu seksualne:

Samo się rozumie, że przy nich zawsze zostało w uczciwości, a o innym czym nie było u nich ani pomyślenia. Bo jakby go była mogła na dobrą przyprowadzić drogę, gdyby aby co najmniejszego było nieprzystojnego między nimi.

⁴ Bohaterka nie pojawia się wśród przykładów przywołanych w książce Anny Mai Misiak *Judyta — postać bez granic* (Gdańsk 2004).

Narrator robi, co może, by nie nazywać sfery seksualnej wprost. W opowieści należy ona do tabu, choć istnieje — jak w powyższym cytacie — w formie peryfraz. Powiedziane jest w niej także to, że rozpoczęcie współżycia między zakochanymi zniweczyłoby szanse sprowadzenia Lichotki na dobrą drogę. Jak wiadomo, „Tabu jest to unikanie pewnych czynności i słów z bojaźni przed mocą. Słów, które dotyczą takich «dziedzin krytycznych», jak polowanie, wojna, stosunek płciowy, lepiej nie wymawiać, lecz zastępować je słowami umyślnie stworzonego języka tabu”⁵.

Judyta, wchodząc w bliską relację z Lichotką, narusza odrzucenie go, przeciwstawia się jego wykluczeniu przez lokalną społeczność. Gwarantami i poniekąd rzecznikami pozbycia się Wojtka stają się rodzice dziewczyny. Ona mimo to znajduje racje swego postępowania w chrześcijańskim imperatywie naśladowania Jezusa Chrystusa, który udawał się do „nieczystych”, aby ich zbawić (toteż na miejscu jest odwołanie do przypowieści o „owieczce zgubionej”). Wypowiedzi bohaterki są wyjątkowo nacechowane odniesieniami do Biblii. Np. gdy rodzice straszą córkę obmową, odpowiada: „Gdy Bóg ze mną, któż może co przeciwko mnie?”

Charakterystyka Judyty — tego, co mówi i czyni — wskazuje na to, że to ona uosabia sacrum i moc („tabu bowiem to rzecz rodem z sacrum, a sacrum jest mocą samą”⁶); w swej parafii jedynie ona jest zdolna do spowodowania ostatecznej moralno-duchowej przemiany Lichotki. Z kolei jego przejście na stronę dobra wywołuje dalekosiężne skutki, ważne dla lokalnej społeczności i przez nią oczekiwane. Na tej płaszczyźnie postać młodej Mazurki może być porównywana do biblijnej Judyty, przejmującej na siebie ciężar rozprawienia się z zagrożeniami jej ludu. Narrator jednak nie zmusił swej bohaterki, w przeciwieństwie do biblijnej imienniczki, do popełnienia strasznej zbrodni (Księga Judyty w tradycji protestanckiej należy do apokryfów). Egzekucje wykonują tu mężczyźni lub sam Bóg.

Lichotka samotnie i potajemnie odchodzi z Milek. Purwinówna milczy, cierpi i choruje. Swoim zachowaniem, stanem i słowami o ukochanym potwierdza prawdziwość uczuć żywionych do chłopaka oraz nadziei na jego gruntowną przemianę. Jeden z argumentów, przemawiających za tym, że Wojciech jest/ będzie dobrym człowiekiem, stanowi jego zdolność do wstydu i znajomość granic moralnych, których przekraczać nie wolno. Judyta dzieli się swą wiedzą na ten temat:

on wie, co się godzi i co się nie godzi. Ojculek zakazali mu nie tylko, aby do mnie nie zagadał, ale żeby i do nas wstąpić się nie ponieważył. Jeśli-
by był człowiekiem niewstydlwym, tedy by na zakazy ojculka wcale nie

⁵ G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, tłum. J. Prokopiuk, wyd. drugie popr., Warszawa 1997, s. 39.

⁶ J. Barański, *Pluralis non maiestaticus, czyli ludzie jak rzeczy*, „Polska Sztuka Ludowa — Konteksty” 1999, t. 53, z. 1–2, s. 57.

uważał, lecz laźby do nas na oślep, tedy by i potajemnie do mnie chciał się przybliżyć, ale gdyż tego nie uczynił, to znać, że ma serce, co rozróżnić umie, co się da i co się nie da. Wiem dobrze, że to postępowanie jego mu wielką sprawiło boleść, a jednak umiał otrzymać zwycięstwo nad samym sobą, krom smutku wielkiego, że tam nie poszedł, gdzie iść mu nie było wolno.

Judyta ofiarowuje Lichotce duchowo–moralną moc, toteż podążając drogą przez leśną gęstwinę, bohater z dobrym skutkiem pokonuje straszne przeszkody i przeżywa przygody–epifanie. Nowe doświadczenia w drodze utwierdzają w nim wręcz przekonanie, że Bóg istnieje, wszak „obraz konkretnego szlaku przenosi w sferę duchową”⁷. Kolejne zdarzenia i spotkania (motywy realistyczno–baśniowe) odsłaniają obecność Stwórcy, w narracji są coraz bardziej dramatyczne; udział w nich uwolni Wojtka spod wpływu zła i nieszczęścia. Lichotka najpierw wpada w zachwyty z powodu piękna majowej przyrody. Spotyka niedźwiedzia, w sprzyjających okolicznościach zabija go i ściąga ze zwierzęcia skórę, która jest obietnicą dobrego zysku. Następnie jest świadkiem zaćmienia („zmiernienia”) słońca; od Judyty wie, że to zjawisko astronomiczne, którego nie wolno się bać (część Mazurów pruskich przeżywała zabobonny lęk podczas zaćmienia: „Głupi ludzie zakrywają teraz studnie, obawiając się, żeby trud [troska? choroba? — przyp. Z. Ch.] w nie nie wpadł od słońca”). To myślenie Wojtka jest przejawem odrzucenia fałszywego tabu, czyli przesądów jeszcze żywych w dziewiętnastowiecznej wsi.

Wreszcie po ciele Lichotki pelza jadowita żmija — zdarzenie to wygląda na próbę charakteru i woli podobną do rytuałów inicjacyjnych, którą w rozmaitych kulturach przechodzą chłopcy, aby stać się pełnoprawnymi członkami społeczności — mężczyznami i wojownikami. Napięcie wzrasta. Ledwo Wojciech otrząsnął się z przerażenia, a znalazł się w środku burzy z piorunami. Opis żywiołu jest dynamiczny i plastyczny:

Gdy cokolwiek podszedł, alic zachmurzyło się niebo. Obłok ponury zakrył niebiosy. I szedł przed nim wicher tęgi. Ledwie ostojął się Lichotka na nogach swoich, ale czapkę zdjął mu z głowy i poniósł na powietrze, drzeździł [druzgotał — przyp. Z. Ch.] i łamał drzewa i wrywał je z pniami. W obłokach rżęzało.

Dopiero począł tęgi deszcz i grad padać i strasznie błyskać się i grzmieć. Wcale sądny dzień się robił. Pioruny były, że aż się w lasach rozlegało. Lichotka przykrył przypołkiem gołą głowę. I ujrzawszy dąb gałęzisty, stanął

⁷ D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, tłum. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 2001, s. 86.

pod nim, nie wiedząc o tym, że czasu grzmoty [podczas burzy — przyp. Z. Ch.] pod drzewem stawać, jest rzeczą niebezpieczną. Parę kroków od dębu stała choja [sosna — przyp. Z. Ch.] wysoka i prościuchna. Ledwie co się był Lichotka pod dąb ukrył, alić usłyszał łoskot wielki. Rrrrr! Straszny piorun trzasł. Lichotka wyrócił się, jak długi na ziemię.

Każde kolejne zdarzenie z udziałem bohatera wystawia go na próbę; jest on coraz bliższy zguby, a jednocześnie ocala go zmysłowo i drastycznie odsłaniająca się mu w przyrodzie moc przejawiającego się sacrum. Lichotka snuje wewnętrzny monolog. Wierzy, że to Bóg wybawił go od śmierci:

Głupi mówi w serce swoim, że nie masz Boga! Czyż to moc sprawuje, że grzmi na niebie? Że pioruny trzaskają; że błyskawica najwyższe drzewa w okamgnieniu wniwecz obraca, domy pali i ludzic i zwierzęta zabija? Czyż to moc sprawuje, że po tak wielkich nawałnościach cały świat jeszcze piękniej wygląda? Człowiek? Sam sobie poradzić nie może! A kto moim dziś był ratownikiem? Izaliż człowiek? Dwa razy byłem na włosie w mocy śmierci przez zmiją i błyskawicę. A jednak żyję! Bóg był moim obrońcą. Zaprawdę! Jest Bóg!

W narracji pojawiają się pierwiastki genezyjskie, wyrażone symboliką czasu po burzy oraz pieśnią kościelną, rozpoczynającą się od słów „Boże! Z dzieł Twej mądrości/ Dochodzę Twej ufności”, śpiewanej na melodię „Ocuć się serce moje!”; z tego tekstu wzięty został tytuł opowiesci, stosowny fragment brzmi następująco:

Świat niezmierny mi woła
Tysiąc głosy dokoła:
„Jest Bóg! Raduj się z tego!
Wychwalaj Boga twego!

Któż rzekł: „Niechaj się stanie
Niebo i ziemia!” Panie?
Za czym rozkazaniem
Jest morze wód zebraniem?

Któż uczynił nam lasy?
Zdobi pola po wsze czasy?
Któż piorunami swymi
Rodliwość daje ziemi?

Wiersz obrazuje i zwielokrotnia myśl Lichotki: „Ze stworzenie świata i ze wszystkiego, co się w nim dzieje i stawa, możemy poznać, że Bóg jest!”

Bohater jest poddawany następnym próbom. Na drodze widzi uciekającą łanię, w której grzbiet wczepił się ryś, pijący z jej szyi krew. Wojtek po chwili spotyka „swojego szatana”, czyli Rogalskiego. Rozmowa między niedawnymi współnikami jest swoistym kuszeniem Lichotki; Wojciech wyznaje, że wystrzegął się tego, co „Bóg zakazuje i ustawy krajowe” (w tym oświadczeniu nie ulega wątpliwości, że władza i prawa pochodzą od Stwórcy).

Nawrócony wchodzi z Rogalskim w światopoglądowy spór i daremnie usiłuje wzbudzić wstyd u ateusza. Ten uderza najbardziej w Judytę i kala jej dobre imię, rozpowiadając kłamstwo o jej rozwiązłości seksualnej i zdradzie. Choć z tej „diabelskiej mowy” Rogalski się wycofuje, nadal namawia do złego.

Obaj mężczyźni trafiają następnie na walkę żubrów („dzikich byków”). Scena ta została wprowadzona, aby zilustrować przysłowie, że przyjaciół poznajemy w biedzie. Opis zdarzenia wzorowany jest na *Przyjaciółach* Adama Mickiewicza. Gdy zwycięski żubr rusza wprost na wędrowców, Rogalski ratuje tylko i wyłącznie siebie, natomiast Lichotka doznaje nicomalże cudownego ocalenia.

„Szatański człowiek” wymyśla intrygę przeciwko Judycie w celu pograżenia Wojciecha w rozpacz (wychodzi bowiem z założenia, że zakochany młody mężczyzna w takiej sytuacji popadnie w desperację i znów utraci wiarę).

Dalsze dramatyczne losy Lichotki pokazują, że stał się on strażnikiem oraz wykonawcą Bożego Słowa i jest chroniony przez Opatrzność. Na dobre imię Wojciecha i jego wiarę w Boga czyha również niejaki Lis, który np. w niedzielę zamiast śpiewać pieśni nabożne, „nieprzystojne” nucił piosenki. Ów Lis, chcąc pogrzyźć Lichotkę, fałszywie oskarża go o kradzież „kruszek” (gruszek) z sadu pracodawcy. W toku dochodzenia oskarżający okazuje się być krzywoprzysięzcą i winowajcą, a także niedoszłym mordercą i zbójcem.

Przedostatnie ogniwo fabuły odsłania pewne tabu, związane ze zbójowaniem. Gerss raczej na podstawie legend czy własnej fantazji uczynił zbójnikami potomków pogańskich Prusów, którzy pragnąc zachować swą religię, skryli się w zamaskowanej warowni w lasach. Wśród mieszkańców wzbudzili przekonanie, że w okolicznych ostępach leśnych żyją diabły:

I na Czarciej Górze, znajomym ostrowie na Śniardwach, odprawowali Prusacy potajemnie pogańskie nabożeństwo swoje. I żeby kto ich przypadkiem przy tym nie zdybał, to rozgłosili, że tam czort [pa]nuje i różne figle ludziom wyrządza. I lud chrześcijański dał się zgłupić i uwierzył tym słowom i chronił się z daleca miejsca tego. I aż po dziś dzień robią ludzie plotki o śpukach [pokutujących duszach potępieńców — przyp. Z. Ch.] na onym ostrowie [wyspie — przyp. Z. Ch.]. Z tej przyczyny ma ostrów

imię „Czarcia Góra”. Aż po dziś dzień. I tutaj stroili Prusacy różne figle. To chrząchali w lesie jak świny; to beczeli, jak kozy; to rżeli, jak konie to wyli, jak wilcy; to miauczeli, jak koty, to przybierali na szatana z rogami i opadali przechodzących. I tak mniemał lud durny, że tu sam diabeł ma główną kwaterę swoją i mijał z daleka to miejsce. A Prusacy robili tymczasem co chcieli.

Właśnie ze zbójnikami, którzy rzekomo okradali wyłącznie złych i bogatych, trzymali Rogalski i Lis. Ten ostatni po złamaniu reguł zbójckiej gromady został na rozkaz herszta powieszony przez kamratów. Porwany przez nich Lichotka nie dość, że nie przystaje do nich, to salwuje się ucieczką z ich kryjówek i przyczynia się do ukarania rozbójników.

Rogalski zaś, nie mogąc namówić Wojtka do świętokradztwa, sam dopuszcza się kradzieży srebrnych świeczników na plebanii na oczach księdza Brostki⁸. Kapłan ostrzega: „Pan Bóg grozi karać wszystkich tych, co przykazania jego przestępują”. Stwórca tym razem jest nie tylko sprawiedliwy, ale i nader rychliwy: „zmierzył piorun i uderzył w Rogalskiego, który pogruchotany, bez ducha padł na ziemię. Świecznik odleciał kawał od niego bez żadnego uszkodzenia”. Po tym cudownym, choć strasznym, zdarzeniu Lichotka i Judyta wyznają sobie miłość. Herszt zaś postanawia zaniechać zbójckiego procederu, rozdaje bogactwa ludziom, on sam i jego kompani kupują ziemię pod uprawę i dobrze żyją (ci, którzy nie zmieniają postępowania, kończą na szubienicy lub giną marnie).

Baśniowe (czarno-białe i niezbyt miłosierne) zakończenie jest znakiem, że opisywana społeczność odzyskała stan równowagi. Granice, normy, reguły, zakazy i nakazy powróciły do swej niejako pierwotnej postaci. Wspólnota odzyskała porządek i bezpieczeństwo.

Opowieść jest przestrogą przed ingerencją w sacrum. Bogaty i różnorodnie przywołany koloryt lokalny zapewne sprawiał, że Mazurzy pruscy skuteczniej łączyli treści narracji z własną egzystencją. Żywa wiara w Boga nie może odnosić się do czegoś, co jest abstrakcyjne i odległe w przestrzeni. W utworze Gerssa przede wszystkim apeluje o zachowanie tabu, czyli „unikanie pewnych czynności i słów z bojaźni przed mocą”. Ten, kto głosi nieistnienie Boga, wyzwala łańcuch zła i krzywd, a ostatecznie niejako na własne życzenie zmierza do zatury. Tabu dotyczące zakazu szerzenia niewiary wydaje się oczywiste. Zauważmy, że w mazurską fabułę wplecione jest także inne tabu: lokalne (las zamieszkują dusze potępione), społeczne (ubogi nie powinien wchodzić w związek małżeński z kimś bogatej rodziny) i seksualne.

⁸ Na tym rozpoczynają i kończą się podobieństwa Rogalskiego z Jeanem Valjeanem z *Nędzników* Victora Hugo.

Opowiadanie o drodze Lichotki, która literalnie i symbolicznie, wewnątrz i zewnętrznie doprowadziła go do gruntownej i ostatecznej przemiany poprzedza stosunkowo obszerny opis historyczny. Historyczność opowieści kształtują dalej informacje o dziejach lokalnych w formie bezpośredniego zwrotu do czytelnika. Dotyczą one podziału administracyjnego, nazwisk zarządców i kapłanów, a także katastrof („morrowego powietrza”, wojen i najazdów) oraz ich skutków. Są też wzmianki o daninach, sądownictwie i karach; oprócz więzienia (zamknięcie w ciemnicy o chlebie i wodzie) stosowano chłostę.

Te wstawki oraz inne wypisy Gerssa z dziejów lokalnych zdradzają istnienie tabu, które nakazywało pomijać lub ukrywać pewne fakty. Mowa tu o tabu historyczno-politycznym. Zabraniało ono wskazywać na bliskość etniczną Mazurów pruskich z Polakami.

Wzmiankuje się o zakonie krzyżackim i o wydarzeniach z ich udziałem; narrator pominął milczeniem bitwę pod Grunwaldem z 15 lipca 1410 roku, a przecież Gerss bardzo dobrze orientował się w tym zagadnieniu⁹. Autor wspomina także o zasługach Fryderyka Wielkiego — król Prus wprowadził w państwie uprawę kartofli, co zapobiegało głodowi i do pewnego stopnia epidemiom. Nie ma nic o ekspansywności i militaryzacji Prus. Na określenie rozbiorów Rzeczypospolitej znalazł formułę brzmiącą neutralnie: „Zachodnie Prusy i Warmię przyłączył aż Fryderyk Wielki, król pruski roku 1772 do Prus”. Monarcha w opinii Gerssa przywrócił jedynie tereny, które przymuszenni Krzyżacy „odstąpili” Polakom (chodzi o pokój toruński 1466 roku kończący wojnę trzynastoletnią). Zresztą Polacy przedstawiani są krytycznie, a nawet negatywnie (polska szlachta obchodziła się z chłopstwem, „jak z bydłem”, podczas najazdu razem z Tatarami w 1656 i 1657 wojska polskie bywały okrutne wobec ludności Prus Książęcych). Gerss dyskretnie przemilczał sprawę przyczyny owych krwawych wydarzeń:

Roku 1656 była wojna między Polakami z jednej, a między Szwedami i Brandenburczykami, zwłaszcza Prusakami z drugiej strony. W trzydniowej bitwie pod Warszawą roku 1656 zwyciężyli Szwedzi i Brandenburczycy i Prusacy Polaków.

I posłali Polacy wojsko, onego czasu już bardzo duże, a to 20 tysięcy Tatarów, Litwinów i Polaków, pod dowództwem generała Gąsiewskiego [sic!], bardzo walecznego generała, do Prus, aby się nad elektorem Frydrykiem

⁹ G. Jasiński, *Marcina Gerssa opis bitwy pod Grunwaldem*, „Studia Grunwaldzkie”, t. 1 (1991), red. M. Biskup, s. 153–172. Wydawnictwo zawiera dwa artykuły Gerssa (*Kilka słów o Krzyżakach* oraz *O bitwie pod Stębarkiem (Tannenberg) między Krzyżakami i Polakami dnia 15 lipca 1410 roku i oblężenia zamku malborskiego przez Polaków*).

Wilhelmem za to pomścili, że on był Szwedom przeciwko Polakom do pomocy pociągnął.

Gerss „zapomniał” poinformować, że pomagający stronie szwedzkiej Fryderyk Wilhelm nie wywiązał się ze swoich lennych zobowiązań i dopuścił się zdrady wobec króla Rzeczypospolitej, Jana Kazimierza.

Polska z jej historią została przez autora potraktowana jako rzeczywistość obca. Brakuje tu jakichkolwiek powiadomień, że Mazurzy pruscy etnicznie mają pochodzenie polskie.

Zauważmy, że rekonstrukcja wydarzeń z 1656 roku opiera się nie tylko na historiografii, ale także na popularnej przez ponad dwieście wśród Mazurów lat pieśni Tomasza Molitora *O wtargnięciu tatarskim do Prus roku 1656* (w *Nowo wydany kancjonał pruskim*, Królewiec 1741, rozpoczyna się ona słowami „Ojczyzna tęskliwa zalewaj się łzami...”). Gerss przedstawia Tatarów jako dzikich ludzi, gwałcących kobiety, zabijających z okrucieństwem niemowlęta, jedzących „ścierwo surowe”. Szczegółowej statystyce strat towarzyszą cytaty z Objawienia św. Jana.

Kronikarskie partie narracji łączą się z motywami apokaliptycznymi, aby wykazać, że wyobrażenie jakoby w przeszłości żyło się lepiej opiera się na nieprawdziwych przesłankach. Powoływanie się na miniony rzekomy złoty wiek, zdaje się twierdzić autor utworu *Jest Bóg!*, wynika z błędu niewiedzy. Dobrze jest teraz. Przekonanie to miało w ósmej dekadzie XIX wieku (i ma chyba zawsze) znaczenie polityczne. Tysiące Mazurów pruskich uczestniczyło w zwycięskiej wojnie prusko–francuskiej, która doprowadziła w 1871 roku do powstania II Rzeszy Niemieckiej. Utwór Gerssa zdaje się przekonywać adresatów: wszystko najgorsze za nami pod szczęśliwym panowaniem króla Prus i cesarza niemieckiego Wilhelma I.

Zawarte w opowieści Gerssa tabu, związane z zakazem wyznawania i szerzenia ateizmu, utrwały porządek religijno–etyczno–społeczny, zaś tabu historyczne podtrzymywało i wzmacniało ład polityczno–ustrojowy, który gwarantowała historyczna i współczesna świętość dynastii Hohenzollernów. Związanie obu płaszczyzn uzasadnia to, że władca cesarstwa był jednocześnie głową Kościoła ewangelickiego. Jak widać, tabu służy władzy.

Zbigniew Chojnowski

In the Mazurian thicket of prohibitions and obligations (notes on Marcin Gerss narration “Jest Bóg!”)

Macin Gerss’s epic text “Jest Bóg!” is one of the first Mazurian stories written in prose (published in episodes in the “*Gazeta Lecka*” [‘Lecka Newspaper’] in 1875). The story on the surface layer indicates the cruel consequences of abolishing certain prohibitions; it is based on simpli-

fications and non–negotiable messages. The narration is formed by the necessity to recognize Christian sacrum, which reveals the tabooed sphere in the Prussian Mazurian culture of the 19th century. What is said is regulated by religious, ethical, local, social, and historically–political taboos. The author in fact counted on the folk target audience, that had to be “enlightened” and distracted from bad beliefs — he was writing in accordance with Lutheranism and regional, religious, historical and geographical identity of Mazurian people, but above all with the Prussian–German *raison d’état*. Gerss’s tale is therefore an example of the text, in which the taboo is consolidating the power.